

HISTORIA  
IRENY  
SENDLEROWEJ



ANNA MIESZKOWSKA

MARGINESY

HISTORIA  
IRENY  
SENDLEROWEJ

ANNA MIESZKOWSKA

MARGINESY

W 2018 roku, ogłoszonym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Ireny Sendlerowej, do rąk czytelnika trafia cenna i potrzebna publikacja, przygotowana przez Annę Mieszkowską biografia jednej z najpiękniejszych i najciekawszych postaci XX wieku.

Irenę Sendlerową należy przypominać, analizować jej myśli i przesłanie, naśladować i podejmować działania na rzecz najsłabszych, tak jak czyniła to ona na każdym etapie swojego życia. Irena Sendlerowa ratowała dzieci żydowskie z warszawskiego getta, robiła to osobiście i poprzez organizację oraz koordynację pracy osób, którym los najmłodszych nie był obojętny. Warto pamiętać, że zarówno ona, jak i każdy, kto brał udział w tym działaniu, każdego dnia i w każdym momencie ryzykował własne życie. Dzisiaj uznajemy, że Irena Sendlerowa uratowała osobiście lub przyczyniła się do uratowania ponad dwa i pół tysiąca żydowskich dzieci. To coś, co zasługuje na najwyższe uznanie i dozgonny szacunek. Ona jednak zrobiła znacznie więcej – oprócz uratowania konkretnych dzieci, wówczas znanych z imienia i nazwiska, zabezpieczenia ich danych, ich tożsamości, podobnie jak Korczak ratowała dzieciństwo, ratowała człowieczeństwo: „Z wszystkich moich najbardziej dramatycznych przeżyć wojennych, jak tortury na Pawiaku, w gestapo na alei Szucha, umierająca młodzież w szpitalu

powstańcym, w którym byłam pielęgniarką, nie zrobiły na mnie takiego wrażenia, jak widok tego pochodu Korczaka, z dziećmi idącymi spokojnie na spotkanie śmierci...”.

Irena Sendlerowa przemawia do nas w swojej prawdziwości, skromności, odwadze i autentyczności słowami: „Żałuję tylko jednej rzeczy – mogłam zrobić więcej. To uczucie żalu będzie mi towarzyszyć aż do momentu śmierci...”.

Jej historię świat usłyszał dzięki amerykańskim uczniom. Ważne „dziękuję” otrzymała także od polskich dzieci, które reprezentował piętnastoletni Szymon Płóciennik z Zielonej Góry. To on w 2006 roku postanowił nagrodzić dziewięćdziesięciopięcioletnią wówczas Irenę Sendlerową. We wniosku skierowanym do Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu pisał: „Według mnie Pani Irena Sendlerowa jak mało kto zasługuje na Order Uśmiechu, ponieważ pomagała dzieciom i czyniła dobro naprawdę, bezinteresownie, z narażeniem życia i nie na pokaz. Gdyby każdy z nas z takim poświęceniem umiał i chciał ratować innych, tych słabszych, zupełnie nieznanymi ludźmi, świat byłby inny – lepszy, pozbawiony cierpienia, konfliktów i wojen, A takie poświęcenie należy nagradzać i chwalić...”\*. Prośbę Szymona spełniono. Irena Sendlerowa została 850. Kawalerem Orderu Uśmiechu, który odebrała zgodnie z ceremoniałem 11 kwietnia 2007 roku w Warszawie. Wówczas powiedziała, że Order Uśmiechu – tak piękna nagroda od dzieci – obok listu od Jana Pawła II, jest najpiękniejszą rzeczą, jaka ją w życiu spotkała. O tej dziecięcej sprawczości przypominamy w Roku Ireny Sendlerowej, w którym obchodzimy pięćdziesiątą rocznicę powstania Orderu Uśmiechu.

\* Wniosek Szymona Płóciennika z Zielonej Góry o przyznanie Orderu Uśmiechu Irenie Sendlerowej, 12.12.2006, w zbiorach Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu, teczką 850

Dzieci i młodzież zajmowali specjalne miejsce w jej sercu. Mówiła do nich: „Jesteście przyszłością świata! Zróbcie coś, aby stał się lepszy. Bez wojen, śmierci niewinnych. Szerzcie dobro. Bądźcie wrażliwi na los słabszych od was”, jakby tracąc nadzieję, że można liczyć na świat dorosłych: „[...] czy narody całe i poszczególni ludzie wyciągnęli właściwe doświadczenia, aby świat ulepszyć? Nic takiego się nie stało, przeciwnie – świat dalej jest w ogniu wojen plemiennych, rasowych i narodowych...”. Irena Sendlerowa w swoim przekazie, w swoich prośbach była bardzo wiarygodna, prawdziwa w swoim człowieczeństwie i trosce o drugiego człowieka. Za nią stały czyny, konkrety, wynik egzaminu w czasach najtrudniejszych, egzaminu z człowieczeństwa, z przyzwoitości, z bohaterstwa, chociaż sama wielokrotnie mówiła: „Nie róbcie ze mnie żadnej bohaterki. Robiłam tylko to, co każdy powinien zrobić...”. Kiedy po tych słowach pytałem, czy każdy tak robił, spuszczała oczy i na jej policzkach pojawiał się rumieniec. Była skromna. Cicha. Bardzo mądra i świadoma, zorientowana w bieżącej sytuacji społecznej do ostatnich swoich dni. Oceniała surowo: „A co na to świat? Potężne mocarstwa? Świat milczał! A milczenie czasem znaczy przyzwolenie na to, co się dzieje...”. Ta ocena jest aktualna i wciąż dotyczy naszych czasów, kiedy ludzie toczą wojny, kiedy giną dzieci, kiedy nie otwieramy im naszych serc, zamykamy granice, pozwalamy cierpieć i ginąć. Politycy z lubością powtarzają o pomaganiu na miejscu, tam gdzie jest wojna, tam gdzie pod bombami giną dzieci, zapierając się przed konkretnym otwarciem, przed zaproszeniem do swojego domu, przed ratowaniem nie tylko detalicznym, lecz globalnym, przed ratowaniem dzieciństwa, człowieczeństwa.

Jakże potrzebne w wymiarze praktycznym są dzisiaj słowa Ireny Sendlerowej, które świadomie i bez prowokacji wybra-

łem na hasło Roku Ireny Sendlerowej: „Każdemu, kto tonie, należy podać rękę...”.

Ona, wielka i niepowtarzalna, skromna i najnormalniejsza mówiła, próbując nas tym zarazić: „Dopóki będę żyła, dopóki mi sił starczy, zawsze będę mówiła, że najważniejsze na świecie i w życiu jest Dobro”. Warto przy tym pamiętać, że Irenie Sendlerowej chodziło o Dobro wspólne, o zdrowie, życie, dzieciństwo, człowieczeństwo. O to Dobro walczyła, gdy żyła, i o to dobro upomina się dzisiaj.

Marek Michalak  
Rzecznik Praw Dziecka  
Kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu



Z Markiem Michalakiem, kanclerzem Międzynarodowej Kapituły  
Orderu Uśmiechu, kwiecień 2007

Książkę tę poświęcam pamięci  
wszystkich moich współpracowników,  
którzy pomagali mi w ratowaniu  
dzieci z getta.

Irena Sendlerowa ps. "Yolanta"

Kwiecień 2004r.

W sezonie wielkiego umierania

IRENA SENDLEROWA

całe swoje życie

poświęciła ratowaniu Żydów.

MICHAŁ GŁOWIŃSKI, CZARNE SEZONY



## PANI IRENA



Irena Sendlerowa w swoim pokoju, w Domu Opieki Ojców Bonifratrów przy ulicy Sapieżyńskiej w Warszawie, lipiec 2003

Jaka była Irena Sendlerowa? – pytają mnie czytelnicy podczas spotkań autorskich. Odpowiadam: serdeczna, szczerza i tajemnicza jednocześnie. Znałyśmy się pięć lat. Ostatnie pięć lat jej życia. Gdy zatelefonowałam, aby umówić się na spotkanie w Domu Opieki Ojców Bonifratrów przy ulicy Sapieżyńskiej na Nowym Mieście, usłyszałam precyzyjną informację, jak ją odnaleźć na terenie dużego obiektu:

– Pierwsze piętro, pokój numer 15, po stronie prawej długiego korytarza...

Dla odwiedzających pani Irena zawsze miała ciasteczka, czekoladki, a nawet gorącą wodę w termosie, gdyby ktoś miał ochotę na kawę lub herbatę. W tym manifestowała się jej troska o gości.

A szczerść? Nie ukrywała wieku ani stanu zdrowia. Gdy czuła się gorzej, mówiła o tym wprost. Emocjonalnie odbierała wszystkie złe informacje ze świata, które docierały do niej za pośrednictwem mediów. W końcu zrezygnowała z oglądania wiadomości telewizyjnych i słuchania radia. Zdała się na relacje tych, którzy stale ją odwiedzali.

Tajemniczość w Irenie Sendlerowej odkryłam dość wcześnie. Zrozumiałam, że ile czasu byśmy nie rozmawiały, ilu pytań bym nie zadała – to i tak być może nie dowiem się wszystkiego. Z różnych powodów. Konspiratorką pani Irena została

do ostatnich dni życia. Dla niej wojna i trauma związana z licznymi złymi doświadczeniami nigdy się nie skończyły. O wielu szczegółach swojego życia mówić nie chciała. Na przykład o sprawach prywatnych. Usłyszałam:

– Miałam dwa nieudane małżeństwa. Koniec, kropka. Nie chcę, aby pisała o tym pani w książce.

Uszanowałam jej decyzję. Tematów tabu było więcej. Sprawy związane z członkostwem w partii. Trudnymi wyborami życiowymi. Wiarą w Boga. Zdarzało jej się te same historie opowiadać podobnie, ale niekoniecznie tak samo. Najchętniej wracała wspomnieniami do lat najdawniejszych...

„Miałam trudne, biedne dzieciństwo, tragiczną młodość, a teraz mam ciężką starość”, powiedziała Irena Sendlerowa w maju 2003 roku podczas naszej pierwszej rozmowy.

Jej ojciec, Stanisław Krzyżanowski, uważał się za jednego z pierwszych polskich socjalistów. Był lekarzem. Przez kilka lat – ze względu na stan zdrowia małej Irenki – rodzina mieszkała w Otwocku, gdzie ojciec leczył przeważnie żydowską biedotę. „Wyrosłam wśród tych ludzi. Nie były mi obce ani zwyczaje, ani nędza żydowskich domów”, wspominała.

Moje pierwsze wrażenie z wizyty u Ireny Sendlerowej: umie słuchać! Ma wewnętrzny spokój i cierpliwość do wielu odwiedzających ją osób. Otwarta, serdeczna. Zawsze uśmiechnięta, mimo wielu dolegliwości wieku podeszłego.

Pani Irena interesowała się sprawami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi. W Polsce i na świecie. Na każdy temat miała własne zdanie, którego wytrwale broniła, gdy rozmówca był innego zdania niż ona. Kochała kwiaty. Wzruszała się opowieściami o dzieciach. Chciała wiedzieć o nich jak najwięcej. Pytała o szczegóły dotyczące ich zachowań w szkole, w domu. Skromna, nie oczekiwała specjalnych przywilejów. Długo



Autorka z wizytą u bohaterki książki, 12 czerwca 2003



samodzielna. Sama szykowała sobie kanapki, herbatę, notowała wyniki pomiaru ciśnienia. Lubiła mieć w pobliżu lusterko i grzebień.

Nosiła czarne bluzki, swetry i spódnice. Przeżyła dziewięć lat żałoby po ukochanym synu Adamie. „Żałoba matki, która straciła dziecko, nigdy się nie kończy! – powiedziała. – Po śmierci Adasia po raz drugi straciłam wiarę w Boga”, dodała. Ale przez pięć lat moich odwiedzin mówiła o nim rzadko. Wspomnienia sprawiały jej wyraźny ból. Ból pamięci.

Podobnie reagowała, gdy pytano ją o przeszłość wojenną. O lata okupacji, o uczucie strachu, o wielką akcję ratowania dzieci z warszawskiego getta. „Mam zasadę, że nie rozmawiam o wojnie z kimś, kto jej nie przeżył, nie widział tego, co ja widziałam. Nikt nie zrozumie, czym jest wojna! – mówiła. – Świat w czasie drugiej wojny światowej był obojętny na los Żydów. Dorosłych i dzieci. Jan Karski ryzykował życie, wchodząc na teren getta, obozów zagłady. I co? – pytała. – Świat mu nie uwierzył. Wtedy! A dziś chcę, abym opowiadała o tym, co się działo za murem. Ponad sześćdziesiąt lat temu! Komu? Światu? A czy świat mi pomagał, jak szłam ulicą i płakałam z bezsilności? Gdzie wtedy byli ludzie?”

Wielu dziennikarzy odwiedzających panią Irenę pytało, czy się bała. „Tak, bałam się – odpowiadała. – Lęk jest czymś naturalnym. Ale nienawiść była silniejsza od strachu”.

Irena Sendlerowa jesienią 1939 roku samotnie wypowiedziała wojnę złu. Jedną z pierwszych jej współtowarzyszek w akcji ratowania Żydów była Irena Schultz. Razem nosiły do getta żywność, odzież, lekarstwa i pieniądze. Do stycznia 1943 roku „często przechodziłyśmy przez bramy getta dwa, trzy razy dziennie”, wspominała Irena Sendlerowa. Obie przeniosły do dzielnicy zamkniętej około tysiąca porcji szczepionek przeciw tyfusowi plamistemu, produkowanych nielegalnie w Państwo-

wym Zakładzie Higieny. Trzy tysiące Żydów (dorosłych i dzieci) na terenie getta to byli niedawni podopieczni Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego (gdzie przed wojną pracowała), dla których ponad dziesięcioro współpracowników pani Ireny narażało życie własne i swoich rodzin. Była wśród nich Jadwiga Piotrowska, która w 1968 roku na łamach „Słowa Powszechnego” (nr 94, z 19 kwietnia) wspominała: „Pewnego majowego okupacyjnego poranka [6 maja 1944 roku – przypis Anny Mieszkowskiej; wszystkie przypisy nieopisane inaczej pochodzą od Autorki]. Niemcy dokładnie przeczesywali wszystkie domy przy naszej uliczce [Lekarska 9]. Jedni od strony Filtrowej, drudzy od Wawelskiej. Tego dnia w naszym mieszkaniu przebywało kilkoro żydowskich dzieci i para moich znajomych pochodzenia żydowskiego. Czekaliśmy na wejście Niemców, cichutko odmawiając litanię. Stałam przy kuchni, trzymając nad piecem spisy umieszczonych w zakładach dzieci żydowskich, którym nadaliśmy inne imiona i nazwiska. Szykowałam się do wrzucenia ich w ogień. Tymczasem krzyki Niemców ucichły i nikt do naszego domu nie wszedł. Prawdopodobnie idący z jednej i drugiej strony myśleli, że dom został zrewidowany. Z innych mieszkań natomiast wywleczono pięciu mężczyzn i rozstrzelano zaraz na rogu Wawelskiej i alei Niepodległości”.

Pani Irena nie lubiła, gdy nazywano ją bohaterką. Ale jej ogromne zasługi na rzecz ratowania ludności żydowskiej poświadczą następujące pismo: „Na podstawie posiadanych dokumentów i materiałów Żydowski Instytut Historyczny stwierdza, że ob. Irena Sendlerowa brała w latach okupacji hitlerowskiej bardzo aktywny udział w akcji pomocy Żydom, a w szczególności dzieciom żydowskim na terenie Warszawy, [...] Irena Sendlerowa w swojej bezinteresownej i humanitarnej działalności niesienia pomocy prześladowanym Żydom i ra-

towania od śmierci dzieci żydowskich narażała bezustannie swe życie i życie swoich najbliższych. [...] Żydowski Instytut Historyczny stwierdza, że ob. Irena Sendlerowa była jedną z najofiarniejszych i najaktywniejszych działaczek w zakresie niesienia pomocy Żydom w latach okupacji”<sup>1</sup>.

Jest prawdą, że wiele lat milczała. Po raz pierwszy opisała to, czym zajmowała się w czasie wojny, w dwudziestą rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim: *Ci, którzy pomagali Żydom. Wspomnienia z czasów okupacji hitlerowskiej* (Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego 1963, nr 45/46). Pierwszego wywiadu udzieliła Józefowi Goldkornowi (...*kto ratuje jedno życie*) dla tygodnika „Prawo i Życie” w 1967 roku. W latach następnych też o niej pisano. Ale ogromne zainteresowanie mediów polskich i zagranicznych historią Ireny Sendlerowej wybuchło w roku 2001, gdy do Polski przyjechały cztery amerykańskie uczennice, by odwiedzić bohaterkę swojej sztuki. Pani Irena miała już wtedy dziewięćdziesiąt jeden lat i nie zdawała sobie sprawy, że już niedługo jej historia stanie się głośna na świecie, a ona będzie osobą tak popularną jak największe gwiazdy świata literatury, muzyki i filmu.

„Dobro musi zwyciężyć”, powtarzała często. Całym długim, niełatwym życiem udowodniła światu, że można być dobrym nawet wtedy, gdy dookoła są zło, nienawiść i śmierć. Cierpiała, widząc, że świat nie wyciągnął należytych wniosków z okrucieństw drugiej wojny. Że nadal na całym świecie mnóstwo jest przemocy, nietolerancji, cierpienia.

Irena Sendlerowa, od lat nazywana matką dzieci Holocaustu, zmarła 12 maja 2008 roku w Warszawie.

<sup>1</sup> Cyt. za: Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, *Ten jest z Ojczyzny mój. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Stowarzyszenie ŻIH, Świat Książki, Warszawa 2007; rozdz. *Irena Sendlerowa*, s. 106–107.

W tej książce w części *Dokumenty* przypominamy artykuły Ireny Sendlerowej.

*Jak ratowałam dzieci z getta warszawskiego* powstał w latach sześćdziesiątych xx wieku. W wersji nieco uproszczonej autorka odczytała ten tekst na spotkaniu w Muzeum Holocaustu w Jerozolimie w maju 1983 roku.

Pozostałe wspomnienia o osobach, z którymi współpracowała Irena Sendlerowa, zostały ogłoszone na łamach „Gazety Wyborczej – Stołecznej” – w dodatku „Wspomnienia, pożegnania”.

Do przeprowadzenia rozpoczynającej tę książkę rozmowy z Janiną Zgrzebską, córką pani Ireny, zachęciły mnie pytania zadawane przez osoby, które po lekturze książek *Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej* (Muza 2004) i *Dzieci Ireny Sendlerowej* (Muza 2009) odczuwały niedosyt informacji biograficznych o charakterze rodzinnym. Starłam się również wyjaśnić wątpliwości uważnych czytelników. Udało mi się też ustalić i sprawdzić kilka faktów pominiętych we wcześniejszych biografacjach.

Jak napisał prof. Michał Głowiński we wstępie do pierwszego wydania książki *Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej*, jest ona „czymś więcej niż książką o Niej; choć nie stanowi tak zwanego wywiadu rzeki, jest w dużej mierze także jej książką. Anna Mieszkowska dopuszcza bowiem swoją bohaterkę do głosu, zapisuje Jej wypowiedzi, utrwala opinie, przywołuje wypowiedziane przez Nią formuły. Biografia Ireny Sendlerowej jest piękna i heroiczna, budująca i przejmująca, taka, która od dziesięcioleci czekała na swojego Plutarcha”.

Książkę kończy poruszające wspomnienie Piotra (Zysmana) Zettingera.

Obwieszczenie

W sprawie... obwieszczenie... Dr FISCHER

Dr FISCHER... obwieszczenie

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

Obwieszczenie... Dr FISCHER

W artykule pt. „Szczegółowa sytuacja Polaków... w czasie II wojny światowej..."

na wstę. Około 1/3... w czasie II wojny światowej..."

„Ludność... w czasie II wojny światowej..."

W skrócie... w czasie II wojny światowej..."

POMOC ŻYDOM PODCZAS OKUPACJI (2)

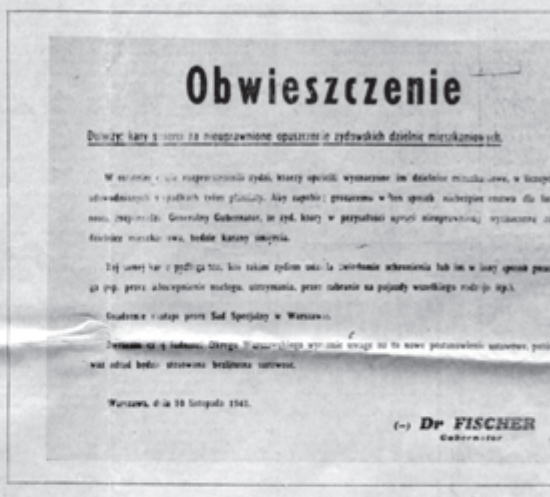
„MUSIAŁBYM DZIĘKOWAĆ CAŁYM ŚMIĘTAKOM”

ADAM RUTKOWSKI

Wielki... w czasie II wojny światowej..."

Szczegółowa... w czasie II wojny światowej..."

Wielki... w czasie II wojny światowej..."



Historia Ireny Sendlerowej – poprawione i uzupełnione drugie wydanie poprzedniej edycji – ukazuje się w dziesiątą rocznicę śmierci pani Ireny, w Roku Ireny Sendlerowej, w siedemdziesiątą piątą rocznicę aresztowania siostry „Jolanty” (taki pseudonim nosiła w czasie wojny).

W czasie II wojny światowej... w czasie II wojny światowej..."

Zorganizowanie getta w Bydgoszczy... w czasie II wojny światowej..."

Wielki... w czasie II wojny światowej..."

Wielki... w czasie II wojny światowej..."

W czasie II wojny światowej... w czasie II wojny światowej..."

Wielki... w czasie II wojny światowej..."

Wielki... w czasie II wojny światowej..."

Wielki... w czasie II wojny światowej..."





JANKA, CÓRKA IRENY

ROZMOWA ANNY MIESZKOWSKIEJ  
Z JANINĄ ZGRZEMBSKĄ

– W jakim wieku jest dziewczynka z misiem?

Na tych trzech zdjęciach ma dwa lata i sześć tygodni.

– Skąd taka dokładna informacja? Czy pamiętasz tego misia?

Zdjęcie zostało wykonane prawdopodobnie 14 maja 1949 roku w Atelier Fotografii Nowoczesnej Foto Hollywood w Warszawie. Adres znam z pieczętki: „Al. Wł. Sikorskiego 52, 1 p. dawniej Jerolimskie 28”. A miś był fotografa.

– Dziewczynka, czyli...

Janina Zgrzemska.

– Rodzona córka Ireny Sendlerowej?

Tak.

– Imię masz...

Po babci Janinie Karolinie Krzyżanowskiej z Grzybowskich.

– Babcia zmarła młodo, w wieku pięćdziesięciu dziewięciu lat.  
A ty urodziłaś się trzy lata później.

Trzy lata i jeden dzień po, czyli 31 marca 1947 roku.

– W Warszawie?

Tak.

– Czy pamiętasz, jak zwracano się do ciebie w dzieciństwie? Byłaś Janeczką, Jasią, Janinką?

Asiunią!

– Jak to?

Mówiono do mnie Janusieńka. Ale ja nie umiałam tego słowa w całości wypowiedzieć. Skróciłam je. I mówiłam o sobie Asia. To można wyczytać z napisanej przez mamę dedykacji:

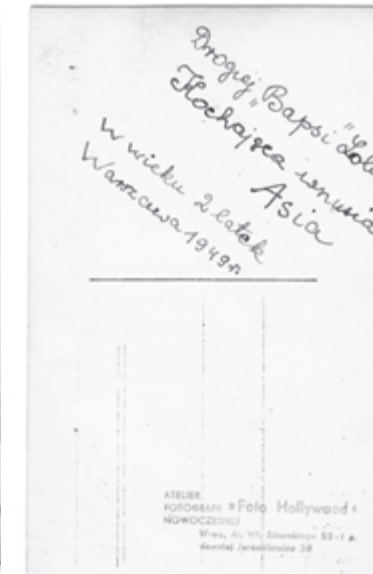
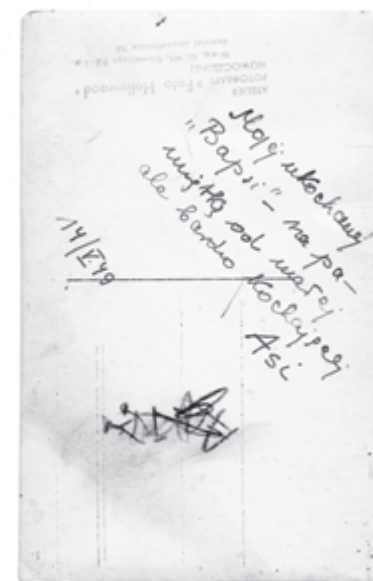
„Drożej Bapsi Loli kochająca wnusia Asia w wieku 2 latek, Warszawa 1949 r.” i na drugiej fotografii: „Mojej ukochanej Bapsi – na pamiątkę od małej, ale bardzo kochającej Asi 14 v 49”. Na trzeciej: „Asiunia w wieku 2 latek”.

– Długo byłaś Asią?

Do siódmego roku życia. Dopóki nie poszłam do szkoły.

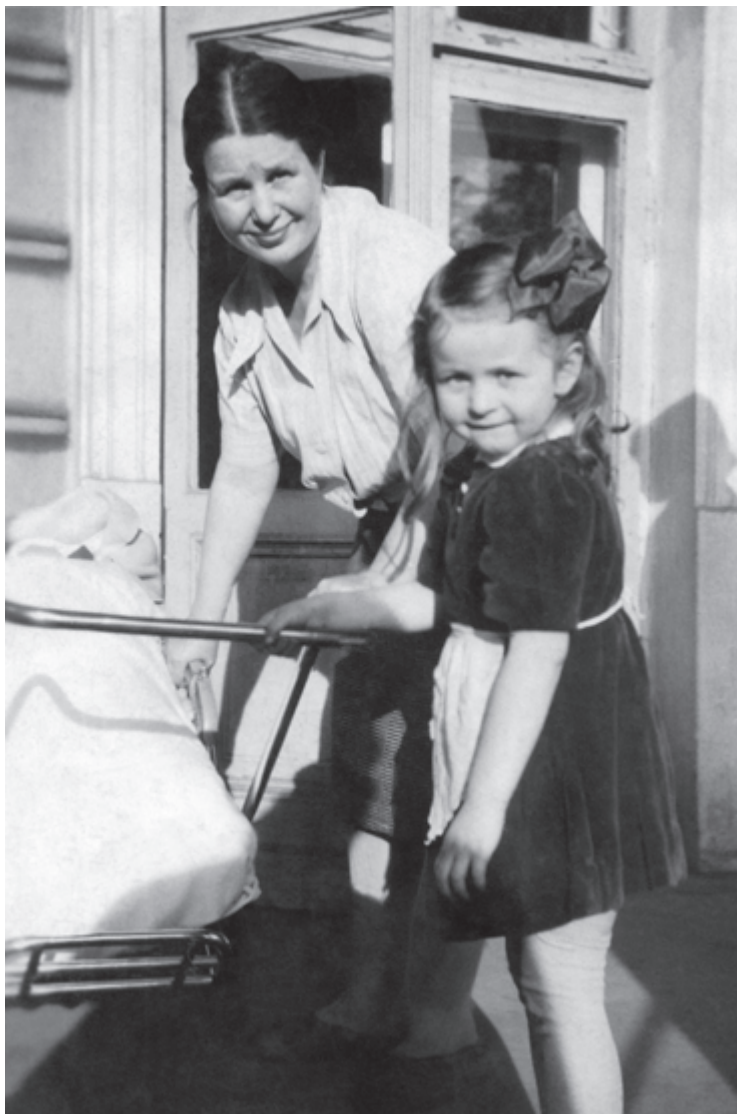
– Pamiętasz dzień 1 września 1954 roku?

Oczywiście, że pamiętam!



Janina Zgrzebmska, córka Ireny Sendlerowej, 14 maja 1949





Irena Sendlerowa ze swoimi dziećmi Janką i Adasiem

– Ponieważ...

...poprzedniego dnia była w domu dyskusja, kto ma mnie zaprowadzić do szkoły. Mama nie mogła, ojciec też był zajęty. Miałam iść ze znajomą rodziców. Owa znajoma stwierdziła, że na pewno będę się bardzo dobrze uczyć. Siedmiolatka, do której skierowano zdanie, odpowiedziała autorytatywnie: „Jeżeli pani mi się spodoba, to będę się dobrze uczyć”. Stwierdzenie usłyszała mama, która weszła w tym momencie do pokoju, i skwitowała je zdaniem: „Dziecko, ja mam do ciebie zaufanie, a ty zrobisz, jak uważasz”. To zdanie – konkluzja dyskusji – towarzyszy mi przez całe życie.

– A „Bapsia Lola” to kto?

Leokadia Celnikierowa z Celnikierów, matka ojca. Zmarła 14 czerwca 1952 roku. Zobaczyła jeszcze wnuka, czyli Adama, który urodził się w 1951 roku.

– Strasznie to skomplikowane. Ojciec, Adam Celnikier [1912–1961], po wojnie pozostał przy okupacyjnym imieniu i nazwisku: Stefan Zgrzebmski. I mama po ślubie z nim w 1947 roku oraz ty i bracia otrzymaliście to nazwisko.

Tak.

– Ojciec miał rodzeństwo?

Był jedynakiem. Jego rodzina, bardzo zamożna, mieszkała w Warszawie.

– Wiesz, kiedy i w jakich okolicznościach matka ojca opuściła Warszawę?

Nie, tego nie wiem.

— Pani Irena opowiadała, że w czasie okupacji dwa razy jeździła do Krakowa...

Nic o tym nie wiem. Ale te wyjazdy mogły mieć związek z działalnością mamy w Żegocie. Wiadomo, że znała organizatora krakowskiego oddziału Żegoty, Stanisława Dobrowolskiego.

Ale nie mówiła o tym. Mama w ogóle mało nam mówiła o swoim wojennym życiu. Ojciec nie był w dobrych stosunkach ze swoją matką. Nie wiem, skąd babcia wzięła się w Krakowie ani jak się uratowała. Mama nam mówiła: „Warszawskie niebo było za małe, aby pod jednym niebem mieszkała babcia Leokadia i jej syn Adam”.

— Drugi brat, młodszy od ciebie o cztery lata, imię miał po ojcu.

Tak.

— Rodzice znali się przed wojną. Oboje byli w małżeństwach. Mama była żoną Mieczysława Sendlera [1910–2005], filologa klasycznego, którego poznała jeszcze w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie mieszkała do matury w 1927 roku. A ojciec...

Ojciec miał żonę, z którą wziął ślub ortodoksyjny.

— Wiesz coś więcej?

Jego żona była dobrą koleżanką mamy ze studiów na uniwersytecie. Przeżyła wojnę. Kiedy rozstała się z mężem, czyli moim późniejszym ojcem, nie wiem. Wyszła ponownie za mąż. Z tym drugim małżonkiem była do śmierci. Miała córkę, starszą ode mnie. Odwiedzały nas i my bywałyśmy w ich domu w Miedzeszynie.



Stefan Zgrzebmski, drugi mąż Ireny Sendlerowej

Czułam jej sympatię do mnie. Jej córka wcześniej wyjechała do Londynu, następnie zamieszkała w Stanach Zjednoczonych. Na prośbę mamy wysłałam jej książkę *Matka dzieci Holocaustu*. Napisała potem do mamy serdeczny list. Była niedawno w Warszawie, spotkałyśmy się. Czujemy wobec siebie jakąś bliskość, mimo oddalenia i rzadkich kontaktów.

– Rodzice rozstali się...

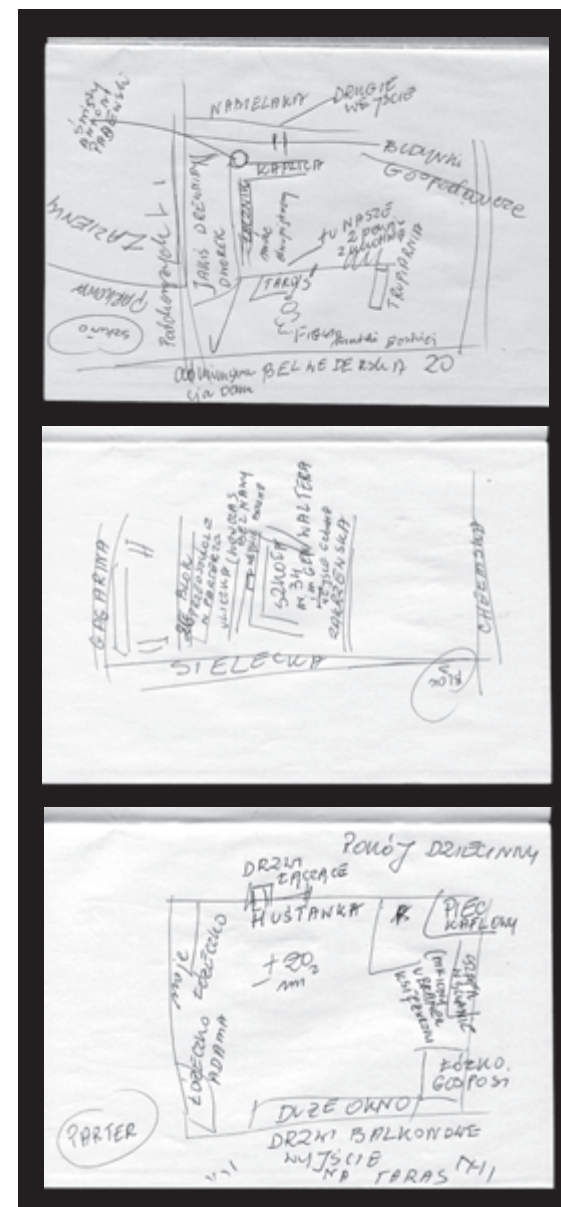
Ojciec wyprowadził się z domu, gdy miałam dziesięć lat. Zmarł w 1961 roku.

– Rozmawiamy w kawiarni przy placu Na Rozdrożu. Wiesz, dlaczego zależało mi na spotkaniu z tobą w tym miejscu...

Domyślałam się.

– Znajdujemy się w pobliżu trzech ważnych miejsc związanych z twoją mamą. Aleja Szucha, gdzie Irena Sendlerowa przebywała w areszcie gestapo<sup>2</sup> w 1943 roku, fontanna, w pobliżu której odzyskała wolność, wyprowadzona z aresztu śledczego niby na dalsze przesłuchania w innym miejscu, i wreszcie powojenne

<sup>2</sup> W latach 1939–1944 w gmachu przedwojennego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego miał swoją siedzibę Urząd Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego, który powstał już w listopadzie 1939 roku. Po wojnie w ocalałym budynku mieściło się Ministerstwo Oświaty. Irena Sendlerowa pracowała w nim, ale krótko. Tragiczne wspomnienia z przesłuchań wciąż do niej wracały. Musiała zmienić pracę. Obecnie mieści się tu Mauzoleum Walki i Męczeństwa 1939–1945, które jest oddziałem Muzeum Niepodległości.



Plan mieszkania rodziny Zgrzembских – szkice Janiny Zgrzembskiej

mieszkanie przy placu Na Rozdrożu. Dokładnie po drugiej stronie ulicy... Gdzie mama mieszkała wcześniej, pamiętasz?

Oczywiście, że pamiętam: Bagatela 10, Ustronie 2, taki adres znajduje się na odpisie mojego aktu urodzenia, Belwederska 20 – do 1954 roku, Sielecka 3 – do 1957, Sielecka 26 – do 1961 i plac Na Rozdrożu. Ostatni adres mamy to Sapieżyńska...

– Przedwojenne warszawskie adresy pani Ireny, które znalazłam w jej teczce studenckiej, to: Raszyńska 58 m. 9 – mieszkanie „przy rodzinie” ze strony matki, Lipowa 8/10 m. 3 – po ślubie (w 1931 roku) z Mieczysławem Sendlerem. Pierwsze mieszkanie na Woli, jednopokojowe, przy ulicy Ludwika 3 m. 63 i drugie (od roku 1935), dwupokojowe, przy tej samej ulicy Ludwika 6 m. 82. W tym ostatnim zastał ją wybuch wojny. Twoje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa to...

Trumienka, czarna – z braciszkiem Andrzejkiem w kaplicy domu przy Belwederskiej. Zmarł w listopadzie 1949 roku.

---

W Archiwum Muzeum Więzienia Pawiak przy ulicy Dzielnej 24/26 znajduje się informacja, że Irena Sendlerowa została „aresztowana 18.x.1943 za działalność w Radzie Pomocy Żydom. 13.xi.1943 zabrana na Szucha wraz z dużą grupą więźniów i więźniarek. Przy sprawdzaniu nazwisk zabrał ją jakiś gestapowiec i wyprowadził na róg Szucha i al. Wyzwolenia. Powiedział: jesteś wolna. Gdy upomniała się o dokumenty, kopnął ją i powiedział: ty parszywa bandytko, idź. Było to zwolnienie spowodowane za duże pieniądze przez Żegotę. Chodziło o to, że miała dużą kartotekę zaszyfowaną dzieci żydowskich, kt[órym] Żegota udzielała pomocy. [...] Na parę dni przed 13.xi, rano zabrali z celi Barbarę Dietrich i Helenę Piechcin na rozstrzelanie”.

W zapiskach Ireny Sendlerowej z 1997 roku znajduje się informacja, że spędziła w więzieniu sto dni.

– A inne wspomnienie?

Pamiętam, jak siedziałam pod biurkiem albo pod stołem, a ojciec pisał na maszynie.

– Pierwsza twoja szkoła.

Podstawowa nr 44 przy ulicy Parkowej. W tym samym budynku poprzednio było też liceum nr 34, które przeniesiono na ulicę Zakrzewską. To było słynne Liceum imienia Generała Karola Świerczewskiego Waltera, w którym Jacek Kuroń zakładał drużynę walterowskie.

– Maturę zdałaś w 1965 roku. Marzyłaś o studiach medycznych, ale skończyłaś polonistykę.

Chciałam być lekarzem, ale nie mogłabym przejść przez prosektorium. Zdawałam na psychologię. W Warszawie zabrakło mi punktów, przyjęto mnie w Poznaniu. Mieszkała tam kuzynka mamy, ciotka Maryta, Maria Frankowska z Karbowski. Jej mąż, Eugeniusz Frankowski, był znanym archeologiem, etnologiem. Mieszkałam w akademiku, ale bywałam u ciotki. Nie zaliczyłam pierwszego semestru i wróciłam do Warszawy. Skończyłam polonistykę zaocznie. I studia podyplomowe – edytorstwo. Pracowałam w wydawnictwach, w drukarni. Teraz, mimo emerytury, nadal współpracuję z kilkoma wydawnictwami.

– A brat?

Adam skończył Policealne Studium Informacji i Archiwistyki w Warszawie oraz bibliotekoznawstwo we Wrocławiu. Pracował w kilku bibliotekach na uczelniach w Warszawie. Ożenił się, mam bratanicę. Zmarł we wrześniu 1999 roku.

– Czy byłaś kiedyś w domu przy ulicy Ludwiki 6?

Nigdy.

– Co wiedziałaś o przedwojennym życiu mamy?

Że w czasie studiów na uniwersytecie mieszkała przy rodzinie ze strony swojej matki. To byli endecy! Wiedziałam, że miała kłopoty z ukończeniem studiów. Że napisała pracę magisterską u profesora Wacława Borowego, który przysłał jej kartkę z urlopu z wiadomością, że ocenia ją na „dobrze”.

– O tym, że do egzaminu magisterskiego nie doszło, mama nie mówiła?

Nie.

– Co jeszcze wiedziałaś?

O małżeństwie...

– Pamiętam, jak pani Irena opowiadała, że w wieku siedemnastu lat Cyganka wyróżyla jej, że będzie miała dwóch mężów, ale trzy razy wyjdzie za mąż...

I to się sprawdziło. Za Mieczysława Sendlera wyszła ponownie już po śmierci ojca. Ale po dziesięciu latach rozeszli się.

– Mówisz często, że mama przekazała ci strach przed Niemcami. Jak się on objawia?

Kiedy jestem w Niemczech, wszystko jedno gdzie, w hotelu, w szkole, w restauracji, szukam oczami drogi ucieczki, możliwości ukrycia się. Dominuje lęk.

– Pokazałaś mi bardzo ważne zdjęcie z bezcenną dedykacją, która wiele wyjaśnia:

„Dla mojego Dziecka. Tak wyglądała Twoja Mamusia po «wyjściu» z Pawiaka – więzienia niemieckiego w r. 1943

15. III. 47 r.”.

Na dwa tygodnie przed twoim przyjściem na świat mama robi ci taki prezent na przyszłość – ze wspomnienia przeszłości. Stąd twoja trauma, lęk przed przeżyciami, których nie doświadczyłaś. Pani Irena opowiadała, że miała wyrzuty sumienia z tego powodu, że jej zaangażowanie w działalność konspiracyjną, jej aresztowanie, potem ucieczka z domu, mieszkanie u znajomych skróciło życie jej matce. Nawet nie mogła być na pogrzebie matki, ponieważ szukało jej gestapo. Po wojnie odwiedzała często grób matki na Powązkach. Była tam też 30 marca 1947 roku. Następnego dnia ty się urodziłaś.

Przypadkiem uratowałam tę fotografię. Zrobiłam kilka odbitek, ale ktoś mamę odwiedził i mama, jak to mama, chciała to właśnie zdjęcie tej osobie podarować. Gdyby mnie wtedy nie było, zdjęcie by przepadło. Odbitki były nowe, pamiątkowe zdjęcie – nieco sfałtgowane. Gość miał dostać gorszą wersję. Mama chyba nie spojrziała na dedykację.

– Przeczytałam takie zdanie: „O Irenie Sendlerowej w PRL-u zupełnie zapomniano. Przesądził o tym jej akowski rodowód”.

Mama nigdy nie należała do Armii Krajowej! Jeszcze przed wojną była w Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1948 znalazła się w PZPR.





Zdjęcie i wzruszająca dedykacja Ireny Sendlerowej napisana na dwa tygodnie przed urodzeniem pierworodnej córki

– Do roku?

Chyba do końca. Kilka razy chciała oddać legitymację partyjną, ale tego nie zrobiła. Po 1968 roku ze względu na stan zdrowia i sytuację polityczną nie była czynnym członkiem partii.

– Pani Irena prowadziła aktywne życie zawodowe, społeczne...

Ojej! Jak myśmy z bratem nienawidzili tego mamy społecznictwa. Tego rozdawnictwa. Mama uważała, że jesteśmy szczęśliwi, bo mamy dach nad głową i nie jesteśmy głodni. O innych naszych potrzebach w domu się nie mówiło.

– Kto mamę odwiedzał?

„Znajomi z czasów wojny”! Tak wszystkich przedstawiała. Długo nie znaleźmy z bratem prawdy o jej wojennej działalności. Dopiero w 1965 roku, gdy dostała medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, dowiedzieliśmy się, za co go otrzymała. Po artykule o mamie, chyba w tygodniku „Prawo i Życie”, zaczęły się odwiedziny...

– Kim byli ci ludzie?

Bardzo różni goście. Z Polski i z zagranicy... Czasem były to „koleżanki z Pawiaka”, tak o nich mówiła. Pamiętam, że przychodziły także: Ninka Grabowska, Jaga Piotrowska, Stanisław Papuziński, Irena Schultz, obie Palestrowe – Maria i Małgorzata, Rudolfowie... Pewnego razu przyszedł Grześ – wysoki blondyn, miał kręcone włosy. Podśledzałam jego rozmowę z mamą. Długie lata szukał swojego rodzeństwa. Był też kilka razy Frank Morgens ze Stanów Zjednoczonych.

– A z grona uratowanych dzieci?

Od zawsze były z nami Tereska i Irenka.

– Wojenne córeczki mamy?

Tak. Teresa miała piękne warkocze. Po 1956 roku wyjechała do Izraela. Miałyśmy kontakt do końca jej życia. Z Irenką jestem w stałym kontakcie. Wróciła do Warszawy po wielu latach mieszkania w Szczecinie. Ma córkę, wnuczkę, troje prawnuków.

– A inni?

Serdeczne stosunki łączyły mamę z rodziną Głowińskich. Znała ich sprzed wojny. Bywaliśmy u nich w domu. Takiej dobrej ryby faszerowanej, jaką robiła matka Michała Głowińskiego, nigdy nigdzie nie jadłam! Podobnie blisko był z nami Piotr Zettinger ze swoją matką. Lekcjom Piotra zawdzięczam to, że zdałam maturę z matematyki. Odwiedzała mamę także ich kuzynka Elżbieta.

– Wiem, że irytowały mamę pytania dziennikarzy, czy ma zdjęcia z uratowanymi dziećmi.

Z tymi, którzy odwiedzali mamę w ostatnich latach – miała. Z wcześniejszych ocalało tylko jedno, z 1944 roku, z Irenką i panią Rudolfową. Nie wiem, kto je zrobił i kiedy. I późniejsze z Izraela...

– Jak długo mama była w Izraelu?

Pojechała w maju 1983 roku na trzy tygodnie.

– Sama?



Irena Sendlerowa i uratowana przez nią Teresa Körner, Izrael, maj 1983

Nie, towarzyszył jej Andrzej Klimowicz.

– Ten, dzięki któremu w 1943 roku Maria Palester dowiedziała się, jak trafić do organizacji, z którą współpracowała Irena Sendlerowa?

Tak, to był on. W 2004 roku, po ukazaniu się książki, odwiedziła mamę jego córka.

– Z jakimi wrażeniami mama wróciła z tej podróży?

Mama wróciła z podróży do Izraela pełna dobrych wrażeń. Wspominała przez długie miesiące spotkania z ludźmi, których znała, i z nowo poznanymi. W tej podróży wszystko było ważne – ludzie, miejsca, wydarzenia. Wróciła od przyjaciół, którzy nie wiedzieli o jej wojennej działalności. Przywróciła nieco lepsze imię Polski – że jednak nie tylko antysemita... Wróciła z Jerozolimy – miasta trzech religii, miasta ze wzgórzem Yad Vashem.

– Kiedy Irena Sendlerowa otrzymała honorowe obywatelstwo państwa Izrael?

W 1990 roku.

– Mówiłaś, że wydarzenia marca 1968 przywróciły mamie siły?

Przełom lat 1967/1968 to dla mamy był czas szpitala, sanatorium, choroba serca, leżenie w łóżku. Bardzo kiepski stan fizyczny, a za oknem w '68 – marzec. Pewnego dnia Adam wrócił z Krakowskiego Przedmieścia zapłakany. Opowiadał, co się dzieje na mieście. Wtedy mama spuściła nogi z łóżka, zadzwoniła do Jagi Piotrowskiej, której oznajmiła: „Biją Żydów, zakładamy drugą Żegotę...”.

I od momentu, kiedy podeszła do telefonu, zaczęła chodzić – lepiej lub gorzej. Wróciła do życia.

– Czy wiadomo, ile dzieci żydowskich zostało uratowanych dzięki zaangażowaniu Ireny Sendlerowej? Liczba dwa i pół tysiąca podana została do powszechnej wiadomości po raz pierwszy w książce Teresy Prekerowej *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945* w 1982 roku. Ale bywa podawana w wątpliwość. Marek Arczyński i Wiesław Balcerak we wspomnieniach *Kryptonim Żegota. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, wydanych trzy lata wcześniej, pisali: „Bezpośrednią i stałą opieką referatu dziecięcego RPŻ na terenie Warszawy objętych zostało ponad tysiąc dzieci. Pomoc pośrednia czy o charakterze doraźnym dotyczyła o wiele większej liczby adresatów. Świadczone ją głównie za pośrednictwem organizacji podziemnych w formie dotacji pieniężnych, wynajdywania opiekunów, schronisk grupowych, pomocy lekarskiej, dostarczania fałszywych dokumentów, obrony przed szantażem”.

Często na spotkaniach w szkołach mówię, że mama przyczyniła się do uratowania dużej liczby dzieci żydowskich razem ze swoimi współpracownikami, bo prosiła, aby o tym pamiętać, że sama niczego by nie zrobiła.

– Z tego co wiem, Irena Sendlerowa nigdy nie mówiła wprost „uratowałam dwa i pół tysiąca dzieci”. W artykułach, które pisała, nie pojawia się żadna liczba. Jadwiga Piotrowska i Jan Dobraczyński wspominali w wywiadach o kilkuset uratowanych dzieciach. Podczas pracy nad książką chciałam zacząć poszukiwanie słynnej już dzisiaj „listy Sendlerowej”. Podobno znajduje się ona w Izraelu w kibucu, w którym złożone jest archiwum Adolfa Bermana.





QUICONQUE SAUVE UNE VIE SAUVE L'UNIVERS TOUT ENTIER

# תעודת כבוד ATTESTATION

Le présent Diplôme atteste qu'en sa séance du 19 octobre 1965 la Commission des Justes près l'Institut Commémoratif des Martyrs et des Héros Yad Vashem a décidé sur foi de témoignages recueillis par elle, de rendre hommage à

**IRENA SENDLER**  
qui, au péril de sa vie a sauvé des Juifs pendant l'époque d'extermination, de lui décerner la Médaille des Justes et de l'autoriser à planter un arbre en son nom dans l'Allée des Justes sur le Mont du Souvenir à Jérusalem.

וזאת לתעודה שבישיבתה מיום כ"ג תשרי תשכ"ו הודיעה לצינן חסידי אומות העולם שליד רשות הזכרון יד ושם, על יסוד עדויות שחובאו לפניה לתת כבוד ויקר ל אירנה סנדלר

על אשר בשנות השואה באירופה שטפה נפשתי בכפדי להצלת יהודים נרדפים עידי רודפיהם ול- העניק לה את המדליה לחסידי אומות העולם ול- הרשות לה לנטוע עץ בשמה בשדרת חסידי אומות העולם על הר הזכרון בירושלים.

Fait à Jérusalem, Israël, le 15 mars 1966

ניתן היום כ"ג אדר תשכ"ו בירושלים, ישראל

*Edmund Heller*  
בשם רשות הזכרון יד ושם  
POUR L'INSTITUT YAD VASHEM

*M. Kaplan*  
בשם הוועדה לצינן חסידי אומות העולם  
POUR LA COMMISSION DES JUSTES



YAD VASHEM  
HarHazikaron  
Jérusalem

יד ושם  
הר הזיכרון  
ירושלים

# תעודה ATTESTATION

**Irene Sendler**

שמה נפשה בכפדי להצלת יהודים בתקופת השואה.  
AU PERIL DE SA VIE A SAUVE DES JUIFS PENDANT L'HOLOCAUSTE

נטעה עץ בשדרת חסידי אומות העולם  
A PLANTE UN ARBRE DANS L'ALLEE DES JUSTES

LE 5 Avril 1983

ביום כב ניסן תשמ"ג

בשם רשות הזיכרון יד ושם  
Pour l'Institut du Souvenir Yad Vashem

בשם הוועדה לצינן חסידי אומות העולם  
Pour la Commission des Justes

*Y. Red*

*E. Kaplan*

...ונתתי להם בביתי ובחומותי יד ושם... אשר לא יכרת...  
...JE LEUR DONNERAI UNE PLACE ET UN NOM... QUI NE PERIRA PAS... ESAIE, 56





לאות

הוקרה על הצלת יהודים בתקופת השואה תוך הסתכנות והקרבה:  
בהתאם לחוק זכרון השואה והגבורה - יד ושם (תיקון) התשנ"ה - 1985

פוענקת בזה אזרחות כבוד של מדינת ישראל

אירנה סנדלר

כביטוי לרגשי כבוד ותודה שרוחש עם ישראל לחסידי אומות העולם  
אצילי הנפש אשר בפעלם האירו את חשבת תקופת הנאציזם באירופה.

In recognition of the rescue of Jews during the Holocaust, fully aware of the dangers and severe risks to

And in accordance with the resolution of the Knesset of March Twenty Fifth, Nineteen Hundred and Eighty Five

Honorary Citizenship of the State of Israel is hereby awarded

To

Irena Sendler

This recognition is an expression of the esteem and thanks harboured by the People of Israel for those Righteous Among the Nations who, through their noble deeds, rekindled the light of humanity during the darkness of the Nazi era in Europe.

Jerusalem, Israel  
September 23, 1990

נתן היום בירושלים, ישראל  
ד תשרי תשנ"א



הועדה לציון חסידי אומות העולם  
The Commission for the Righteous

Dr. Y. Asher Mad. Sep. 23  
הנהלת יד ושם  
Yad Vashem Directorate

Mama była przeciwna szukaniu i ewentualnemu ogłaszaniu nazwisk z tej listy. Uważała, że być może tym cudem uratowanym starszym dzisiaj ludziom stanie się ponownie krzywda, że mogą zostać odrzuceni w swoich środowiskach przez bliskich i znajomych.

– Przypomnijmy znane fakty. W 1945 roku Irena Sendlerowa i Jadwiga Piotrowska wydostały zakopaną pod jabłonką w ogrodzie posesji przy ulicy Lekarskiej 9 butelkę lub może dwie. Spis uratowanych dzieci uległ tylko częściowemu zniszczeniu. Większość nazwisk i adresów udało się obu paniom odtworzyć. Z wywiadu z Jadwigą Piotrowską wiemy, że to ona przepisywała dane dzieci, ponieważ dysponowała maszyną do pisania. Lista została przekazana Adolfowi Bermanowi, przewodniczącemu Centralnego Komitetu Żydów Polskich. Przez pięć lat na podstawie tej listy szukano dzieci, ich rodzin, krewnych. W Polsce i na świecie. Powołano specjalny zespół ludzi do tych poszukiwań. Poznałam Jerzego Płońskiego, który pracował w tym zespole. Twoja mama była przeciwna odbieraniu uratowanych dzieci polskim rodzinom, które je pokochały. Uważała, że to jest kolejny dramat w ich tragicznym życiu.

To prawda. W wielu wypadkach nie udało się załatwić tych spraw spokojnie.

– Mimo upływu tylu lat dla wielu osób żydowskiego pochodzenia wojna się nie skończyła. Wciąż cierpią, a w starszym wieku te bolesne wspomnienia są jeszcze bardziej trudne do zniesienia. Wiemy o tym ze wspomnień uratowanych, z rozmów z nimi...

Jeszcze przed powstaniem Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu mama miała wiele telefonów, listów z prośbami o pomoc w od-



nalezieniu krewnych. Ale nie przypominam sobie, aby udało się komuś odnaleźć jakieś ślady z przeszłości.

– Byłaś w Izraelu.

Tak, kilka razy. Po raz pierwszy pojechałam tam w 1988 roku na zaproszenie państwa Fedorowiczów, u których mieszkałam. Widziałam się wtedy z Teresą, Benjaminem Anolikiem, Miriam Akawią, Marysią Thau, Wandą Rottenberg...

– Wanda Rottenberg była stałą współpracowniczką pani Ireny na terenie getta. „Miała doskonałe rozeznanie w terenie”, mówiła twoja mama.

Zmarła w grudniu 2007 roku. Była ostatnią osobą z kręgu mamy łączniczek. Kontaktowała się z mamą telefonicznie prawie do końca życia.

– Czy twoim zdaniem mama doświadczyła czegoś, co w psychologii nazywa się wyparciem?

Miała to w świadomości. Zakazywała sobie mówić o tym, co przeżyła. Ale to i tak do niej wracało, poprzez kontakty z ludźmi, którzy chcieli się czegoś od niej dowiedzieć.

– Irena Sendlerowa pisała kilka razy na temat tego, co robiła w czasie drugiej wojny światowej. Po raz pierwszy w 1963 roku. Wspomnienie *Jak ratowałam dzieci z getta warszawskiego* w tej wersji, w której je publikujemy, zostało odczytane przez mamę na spotkaniu w Muzeum Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie w maju 1983 roku.



Janina Zgrzemska przy drzewku Ireny Sendlerowej na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie, 1988

# 1. DO POSTANIA:

Świat jest cały —

Tęcza go zmieniła!  
Myślano się, że okrutwa

II wojna światowa która

po dotarła miliony

osób, żywcem palonych

7 zabijanych będzie

ostrzeżeniem dla świata,

że świat wynacisz tych

okrucieństw jakp nauki,

przeżyc.

Nie takiego się nie

stało! Przewidzieć dymu rozm.

żowi techniki 20-letniach moim

dziesiąt <sup>niekiedy</sup> <sup>właśnie</sup> cywilizacja sta

Przebiegi <sup>niekiedy</sup> <sup>właśnie</sup> wielki rozwój techniki

sprawy, że ... mogą trwać

w 1 konkretny DOM nie koniec

nie roku 2 w Ameryce

Techniki.

Cały świat dalej płonie + wulkan,

np przykład do co się robi w Iraku

Dalej tak być nie może.

Obecne pokolenie poprawy

widocim zrobić nie pot-

reps: Liczyć trzeba

na tras → mroźnych!

# 2. Wy jesteście jaśniejsi i inni

Liczy na wasz INNOŚĆ

Może ta wasza inność

aby tylko stała ku dobroci

potrafi zmienić świat

Aby nastąpiła epoka w której

ludzi będzie się ubiec

tylko na dobroci i sztych.

Irena Sendlerowa do końca pisała takie jak te posłania do świata

Skąd w ostatnich latach życia mamy taki duży wzrost jej popularności w Polsce i poza krajem? Przecież wcześniej też udzielała wywiadów. Odwiedzali ją dziennikarze, historycy.

Tak, ale przyjazd do Polski amerykańskich dziewczynek, które w 1999 roku na szkolny konkurs historyczny napisały sztukę o mamie *Life in a Jar*, przetłumaczoną jako *Życie w słoiku*, nagłośniły nasze media! I od tego wszystko się zaczęło. Powstała legenda, która trwa. Nie było słoika, tylko butelka.

— Dwie butelki.

W każdym razie na pewno nie był to słoik. Ale to już jest nie do sprostowania. Mamie przysyłano słoiki z karteczkami. A teraz słoiki stawiane są na jej grobie.

— Trwa życie po życiu Ireny Sendlerowej. Brakuje tylko pomnika<sup>3</sup>...

Szkoły, które przyjęły imię mamy, są czymś więcej niż pomnikiem, którego mama nigdy nie chciała.

— Ale były też kompozycje muzyczne dedykowane Irenie Sendlerowej, koncerty, medale, monety, pocztówki, znaczki, tulipan

jej imienia, w kilkunastu miastach powstają murale, odsłaniane są tablice (w Piotrkowie Trybunalskim, na domu, w którym mieszkała przed wojną, i w Warszawie na ścianie budynku, w którym pracowała), jej imieniem nazywane są ulice, skwery, bulwary, ronda... Powstało kilka filmów dokumentalnych: *Lista Sendlerowej*, *Wróżka z getta*, *W imię ich matek* i fabularny *The Courageous Heart of Irena Sendler*, polski tytuł *Dzieci Ireny Sendlerowej*, monodram *Mur*, a teraz jest...

Alejka przed Muzeum Historii Żydów Polskich...

— ...od 15 maja 2013 roku. Odsłonięta podczas uroczystości z udziałem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Czy odnosisz wrażenie, że spełnia się życzenie Ireny Sendlerowej, aby świat pamiętał i zrozumiał, czym była wojna, by docenił pokój, szanował przekaz, że najważniejsza jest miłość, tolerancja i pokora?

Nie! Po trzykroć nie. Mama do ostatnich dni życia była na bieżąco z wiadomościami, informacjami politycznymi ze świata, oglądała w telewizji dziejące się konflikty. Widząc wybuchające bomby czy dzieci z karabinami, ze łzami w oczach mówiła, że świat niczego nie zrozumiał po drugiej wojnie, świat się niczego nie nauczył. Nadal giną ludzie, nadal najbiedniejsze są dzieci.

<sup>3</sup> 11 maja 2014 roku w Moskwie odsłonięto pierwszy na świecie pomnik Ireny Sendlerowej. Jest to „naturalnej wielkości rzeźba przedstawiająca Irenę Sendlerową trzymającą w rękach bukiet kwiatów. Za jej plecami umieszczono stelę, na której wryto krótki opis jej działalności, a także płaskorzeźbę przedstawiającą uratowane przez nią dzieci. Autorem pomnika jest rosyjski rzeźbiarz Andriej Plijew”.

[polish.ruvr.ru/news/2014\\_05\\_11/W-Moskwie-odslonieto-pomnik-Ireny-Sendlerowej-2224/](http://polish.ruvr.ru/news/2014_05_11/W-Moskwie-odslonieto-pomnik-Ireny-Sendlerowej-2224/)

## Nowe, uzupełnione wydanie głośnej opowieści o jednej z najszlachetniejszych Polek XX wieku.

Irena Sendlerowa całą wojnę organizowała przemykanie żydowskich dzieci z getta i umieszczała je w przybranych rodzinach, domach dziecka i u sióstr zakonnych. Dzięki jej skrupulatnym notatkom zachowały się nazwiska ocalonych, nie zaginęła ich tożsamość. Nieustannie groziła jej śmierć. W poczuciu zagrożenia żyła także po wojnie.

Za ojcem często powtarzała: „Każdemu, kto tonie, należy podać rękę”. W czasie wojny podała rękę wielu dzieciom i osobom dorosłym, które między innymi dzięki niej przeżyły Holokaust. Za swoją działalność uhonorowano ją wieloma odznaczeniami, została Sprawiedliwą wśród Narodów Świata, damą Orderu Orła Białego i Orderu Uśmiechu. Otrzymała honorowe obywatelstwo Izraela.

Anna Mieszkowska mierzy się z legendą, obala mity, podaje przemilczane fakty – również te przemilczane przez Sendlerową. Przedstawia jej życie także z prywatnej perspektywy. To opowieść o niezwykłych losach skromnej osoby, która mówiła, że mogła zrobić więcej.

**ANNA MIESZKOWSKA** (ur. 1958) ukończyła wydział Wiedzy o Teatrze w warszawskiej PWST. Pracuje w archiwum Polskiej Akademii Nauk i współpracuje z Archiwum Emigracji w Toruniu. Jej książka o Irenie Sendlerowej ukazała się w Niemczech, w Hiszpanii, we Włoszech, w Czechach, Izraelu, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii i we Francji. Na jej podstawie powstał film fabularny *Dzieci Ireny Sendlerowej* z Anną Paquin w roli głównej. Była także konsultantką dokumentalnego filmu Mary Skinner *In the Name of Their Mothers*.

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)



9 788365 197342

w sprzedaży także



PATRONI MEDIIWY

